

Hejt na Ukraińców przekracza granice rozsądku. "Idę w miasto i się boję"

Aleksandra Tchórzewska
23 listopada 2025

na:Temat

– Na siłowni podeszła do mnie kobieta i powiedziała, że dzięki moim treściom zmieniła nastawienie do Ukraińców. Wcześniej uważała nas za "patologiczny naród" po doświadczeniu z jedną rodziną, która ją okradła i zwyzywała. Teraz mówi: "Narodowość nie ma znaczenia, liczy się człowiek" – opowiada Olya Semenova, instagramerka. Rośnie napięcie między Polakami a Ukraińcami. – Jak im nie pomożemy, Putin do nas przyjdzie – ostrzega Danuta, nauczycielka historii.

Olya Semenova: siedem lat w Polsce. Pochodzi z Krzywego Rogu. Jest w związku z Polakiem. Pracuje jako kelnerka.

Po godzinach tworzy treści w mediach społecznościowych. Na Instagramie ma prawie 30 tys. obserwujących. Mówi mi, że ma misję. Chce dzielić się swoimi przemyśleniami, pokazać, że nie każdy jest taki sam. Bo ci, którzy od początku dobrze ją traktowali, dalej traktują ją tak samo.

Gorzej z tymi, u których niechęć do Ukraińców z każdym dniem narasta. Dlatego Olya czyta o sobie najczęściej, że ma wypier*dalać do siebie.

We czwartek robiła zakupy w osiedlowym sklepie. Rozmawiała z mamą przez telefon po ukraińsku. Podeszła do niej starsza pani i rzuciła: "Wszędzie są te poje*ane Ukraińcy".

– Było mi naprawdę przykro – relacjonuje. – Ale z drugiej strony ja też rozumiem Polaków: są zmęczeni moimi rodakami, zwłaszcza że część z nich też nie potrafi się zachować. A rząd jeszcze to wszystko nakręca. Oni mają prawo do emocji. Ale do wyzwisk już nie.

Dlatego Olya na wszelki wypadek będzie już ściszać głos. Albo oddzwaniać, jak wróci do domu.

– Ale to nie jest normalne – zauważa. – Idę w miasto i się boję.

Ludzie bardzo szybko podchwytyją emocje. Wstawiłam posta, że boję się rozmawiać po polsku na ulicy, i od razu pojawiły się komentarze: "To my, Polacy, musimy się bać, żeby kobiety nie rzucały się na nas z nożami".

Olya Semenova
kelnerka, instagramerka

Udostępniła na Facebooku zdjęcia po ataku na Tarnopol na zachodzie Ukrainy. 31 zabitych (potem okazało się, że wśród ofiar była też 7-letnia Polka), 94 rannych, ludzie pod gruzami. Zgliszcza, popiół i dym. W mieście ogłoszono żałobę. Co drugi komentarz brzmiał: "Oby was jeszcze bardziej dojechali, obyście zdechli".

– Mogę znieść hejt pod swoim adresem, a nawet pod adresem Ukraińców w Polsce. Ale ludzie w Ukrainie, którzy codziennie walczą o życie, nie zasługują na takie słowa. Popłakałam się – przyznaje.

Napięcie rośnie

– Często tłumaczę, że to nie jest takie proste. Ostatnio kolega powiedział, że gdyby w Polsce wybuchła wojna, to musiałby iść walczyć. Zapytałam go wtedy: "A czujesz się żołnierzem? Umiałbyś strzelać do człowieka?". Powiedział, że nie, ale czuje odpowiedzialność, bo ma żonę i małe dziecko. Więc zapytałam: "A kto zajmie się twoją żoną i córką, jeśli ty zginiesz?".

Są ludzie, którzy czują powołanie i idą do wojska z własnej woli. Ale są też tacy, którzy nie są żołnierzami z natury i mają prawo wybrać. Chcą żyć, chcą chronić swoje rodziny. Tym bardziej teraz, kiedy ta wojna jest w dużej mierze grą polityków, a zwykli ludzie idą na front jak mięso armatnie. Każdy ma prawo decydować o sobie.

Olya Semenova
kelnerka, instagramerka

Relacje między Polakami a Ukraińcami pogarszają się z dnia na dzień. Po przyjaźni i solidarności już niewiele zostało. Codzienne konflikty czy komentarze w mediach społecznościowych zaczynają odzwierciedlać głębsze podziały w społeczeństwie.

Napięcie rośnie. Zmęczenie również. Cierpliwość jest na wyczerpaniu. Polacy i Ukraińcy coraz częściej patrzą na siebie złowrogo.

Ale nie tylko u nas.

Niemiecki rząd uderzył w nowo przybyłych uchodźców z Ukrainy. Ci, którzy przyjadą po 1 kwietnia 2025 roku, nie będą już mieli prawa do pełnego zasiłku obywatelskiego. Zamiast tego otrzymają niższe świadczenia, takie same jak osoby starające się o azyl z innych państw. Powód? Kanclerz Niemiec Friedrich Merz ma już dosyć młodych mężczyzn, którzy zamiast walczyć, jadą po zasiłki.

– Powinni służyć w swojej ojczyźnie – podkreślił w rozmowie telefonicznej z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zelenskim.

Olya Semenova: – Uczciwie pracuję, płacę podatki. Nie żyję z zasiłków. Dlaczego zawsze się uważa, że jak Ukrainiec, to na zasiłku?

Bożena z Olsztyna nigdy już Ukraińcom nie pomoże. To ona ubrania nosiła, ręczniki, zabawki dla dzieci i żywność, a oni tak się odwdzięczyli? Tory wysadzili? Tylu ludzi by zginęło. Mąż miał rację, że Ukrainiec nigdy się nie zmieni.

*Idę przez park i słyszę: "Je*ać Lachów". Pełno pijanych Ukraińców.
Stoją pod Żabką i krzyczą na nas, Polaków.*
Kuba, mieszkaniec Gdańska

Beata jak Bożena: jak trzeba było, to Ukraińcom pomagała. Dary nosiła. Pieniądze na różne zbiórki wpłacała. Ale potem jak usłyszała, że oni wszystko mają za darmo, przestała. Teraz po tych incydentach na torach, to już w ogóle.

Magda: – Ten hejt to Ukraińcy sami na siebie ukreśli. Nie są u siebie. Panoszą się wszędzie, agresywni tacy, głośni.

Michał: – Patrzeć na tych nierobów nie mogę. Sam pracuję od świtu do nocy, żeby rodzinę utrzymać, a ci łążą całymi dniami po mieście. Na wszystko raptem mają czas. Stoi mi pod klatką taki jeden. Wiecznie tylko papieroszek za papieroskiem. Z czego żyje, to ja nie mam pojęcia.

Bezradny rząd, bezradni politycy

Do całej sytuacji dochodzi jeszcze czynnik propagandy rosyjskiej, która skutecznie podsyca napięcia i podział między ludźmi. Chodzi o to, aby wykorzystać naszą frustrację i lęk. Wrogość i nieufność wobec Ukraińców w Polsce opłaca się Rosji.

– To, co obserwujemy, to efekt szerszego mechanizmu przypisywania zbiorowej odpowiedzialności. Coraz rzadziej kogokolwiek interesuje rzeczywisty przebieg zdarzeń. Wystarczy, że pojawia się słowo Ukrainiec lub Ukrainka, a natychmiast staje się pretekstem do zbiorowego linczu w mediach społecznościowych – tłumaczy dr Anna Tatar ze Stowarzyszenia NIGDY WIĘCEJ. – Klikają się przede wszystkim treści szokujące i negatywne. To one w największym stopniu kształtują nastroje i postawy społeczne.

Jak mówi dalej, badania Res Futura potwierdzają skalę problemu. – W zestawieniu dotyczącym ataku dronów niemal dwukrotnie więcej autorów komentarzy obwinia Ukraińców o akt dywersji. We wrześniu 36 proc. komentujących uznało drony za ukraińską prowokację, podczas gdy jedynie 28 proc. wskazało na odpowiedzialność Rosji – przytacza dane dr Tatar.

Ekspertka zwraca uwagę na brak spójnej narracji ze strony władz. – Ze strony rządu i polityków obserwujemy bezradność i brak próby przejęcia kontroli nad przekazem. Wystarczy komunikat typu "Ukraińcy dokonali aktu dywersji" by otworzyć puszkę Pandory – zauważa. – Podawanie narodowości sprawców na wczesnym etapie jest bez sensu, bo późniejsze sprostowania nie przebijają się do opinii publicznej.

– Kilka incydentów potrafimy rozciągnąć na cały naród, tak jak w przypadku kobiety Ukrainki, która użyła noża – tłumaczy dr Anna Tatar. – Jeśli ktoś ma w sobie niechęć do Ukraińców, to jedno niefortunne zachowanie zadziała jak zapalnik.

Przyjeżdżają do nas ludzie uciekający przed wojną, a nagle tracą tu podstawowe poczucie bezpieczeństwa. Są dyskryminowani, atakowani, opluwani. Boją się mówić w ojczystym języku.

dr Anna Tatar

Stowarzyszenie NIGDY WIĘCEJ

Ekspertka zauważa, że problem zaczyna się już wśród dzieci. – One powtarzają to, co słyszą w sieci i od polityków. Sama widziałam 11-latków, którzy krzyknęli do ukraińskiego chłopca: "Wracaj na front".

Dr Tatar podkreśla również, że jeśli wrogość z Ukrainą się pogłębi, Polskę czekają fatalne skutki gospodarcze.

– Może nadejść moment, a pierwsze dane już to sygnalizują, że Ukraińcy zaczną z Polski wyjeżdżać. Tymczasem bez imigrantów jako kraj i gospodarka zwyczajnie sobie nie poradzimy. Ci ludzie są niezbędni, by wszystko działało: dzięki nim rośnie PKB, a świadczenia, które otrzymują, są nieporównywalnie mniejsze od tego, co wnoszą do budżetu – zaznacza. – Można wzruszyć ramionami i sztydzić, że "wreszcie", ale skutki dla państwa byłyby dewastujące.

O to właśnie chodzi Putinowi

Danuta, nauczycielka historii, kiedyś, będąc na Ukrainie, zabłądziła w górach. Uratowało ją małżeństwo ze Lwowa. Zaprosili do domu, ugościli.

– Uznałam, że to całe dobro muszę teraz spłacić – opowiada.

Zbiera koce grzewcze, powerbanki, ogrzewacze do rąk. Martwi się, że bez tego Ukraińcy pozamarzają.

Oni mają nie przetrwać zimy. Jeśli dzieci zaczną marznąć, chorować, jeśli ludzie będą widzieć, że nie są w stanie ogrzać mieszkań, po prostu – po ludzku – nie wytrzymają.

I o to właśnie chodzi Putinowi.

Danuta, nauczycielka historii

Według niej Rosja stosuje tę samą logikę terroru, co dawniej Stalin. – W latach trzydziestych XX wieku dziesięć milionów Ukraińców zginęło z głodu, gdy buntowali się przeciwko władzy. Teraz Rosja chce ich złamać, uderzając w cywilów – w domy, szkoły, szpitale – oraz pozbawiając prądu i ogrzewania na zimę. To próba zastraszenia i złamania narodu.

Zauważa, że niechęć do Ukraińców w Polsce wzrasta już od dawna. – W szkole mieliśmy chłopca po traumie wojennej. Potrzebował pomocy. Nauczycielka nauczania początkowego wyznała, że nienawidzi Ukraińców. Ręce mi opadły. Gdybym była dyrektorem, prawdopodobnie straciłaby pracę – opowiada. – Przenieśliśmy chłopca do innej szkoły, gdzie byli przyjaźni nauczyciele. Tiki nerwowe zaczęły się cofać.

Podczas pierwszej demonstracji 24 lutego, w dniu wybuchu pełnoskalowej inwazji, wracała tramwajem z transparentem, na którym był napis "Granice Ukrainy".

Danuta: – Ktoś krzyknął: "Ty, a o Wołyniu zapomniałaś?". Nie zapomniałam o Wołyniu. Jestem historykiem i znam szereg takich historii. Ale jeśli teraz będziemy stawiać sprawę Wołynia ponad polską rację stanu, to jesteśmy skazani na to, że Putin do nas wejdzie.

A. Tchórzewska: „Hejt na Ukraińców przekracza granice rozsądku. «Idę w miasto i się boję»”. NaTemat.pl, 23.11.2025.

<https://natemat.pl/632291.ukraincy-w-polsce-rosnie-niechec>